

Ja sam zbyt chciwy udziału ich chwały
Równie iak oni śmiały
Nie pomny losu I k a r a
Poydę za orłem Pindara
Samego słońca doścignąć
I tam wślawiając, Braci moich dzielność
Sławy oyczystey nowy kołos dzwignąć,
Dła nich i dla mnie zdobyć nieśmiertelność!
Nie mię nie zwróci nie zatrzyma w drodze,
Pòki zwycięzcą nie stanę u góry
Z odgłosem grombów lutnią moją zgodzę
I przez ryczące przebiwszy się chmury
W pośród milijona światów:
Przy starym Lecha imieniu
Na wielkiem Niebios sklepieniu,
Zapiszę czyny Sarmatów.
Niech ie z zdumieniem wiek po wieku czyta
Niech na ich widok czarna zawiść zgrzyta
A pomnąć czem był Polak dla oyczyny
Czego z pewnością ieszcze po nim czeka,
Niechay swe własne pożera trucizny
I w głąb Tartaru ucieka.

Ach! Któryż przedmiot godniejszym iest chwały
Równych godniejszy pomników
Którychżeto woioowników,
Przeciwnie dłonie laurami zwieńczały?
Kiedyż z podobney wyprawy
Z równych nieszczęść, z równey sławy,
Wracały dzielne szyki i Rzymian i Greków?
Próżno uciekam do przeszłości łona
Próżno po Oceanie wieków
W pióronowym pędzie leci myśl zdumiona,
Nigdzie podobna chwała nie jaśnieje.
Milczą Marmury, Homery, i Dzieje!

Piekielne ognie rozniósłszy po globie
Jęzda niezgody wzburzyła świat cały,
Ludy nieznane sobie
Na przeciw sobie powstały.

Goreie męstwo, i wściekłość się pieni
Dalekie Tagu, i Azji Męzę,
Zbóycze na siebie podnoszą orężę
Wzajemnie sobą zdziwieni!.....

Daremne czucia..... Słyszą głos Bellony
I już się starli, już się we krwi nurzą
Walczą, padają narody i trony
I świat cały iedną burzą —

Tak, gdy licznemi pioruny ciężarne
Dwie nawałnice czarne
Silny Akwilon zetrze,

Póty grzmi, ryczy wzburzone powietrze
Dopóki gromów, w wrzącym starczy łonie,
I burza burzy nie schłonię.

Bracia! byliście w tey nieszczęść powodzi
Poznał świat mężnych i sam Mars się zdumiał,
Sławny kto iak wy, przemagać ią umiał —
Sławniejszy kto z niey, podobnie wychodzi!
Żadna potęga, mimo ciężkie ciosy,
Dzielności waszey, przełamać nie mogła
Biły w nią wściekle żywioły i losy
Żywioły, losy, przemogła.

Daremnie późniey zwycięstwo się zmyła
Olbrzymia przemoc wysiła,
Daremnie świat żołnierza
W niezłomne Lechy uderza

Pomnąc, że prawych żaden los nie znęka
Żaden z was z światem walczyć się nie lęka.
Równie iak niegdyś ów Ajax niezgięty

Kiedy mszerząc Greki szerzył boy zacięty,
A nagle zrzucone z góry
Zewsząd go czarne otoczyły chmury:
On iednak niechciał męzkiey cofnąć nogi,
Jeszcze na nowe boie się zdobywał
I jeszcze na plac wyzywał
Troję, pioruny, i Bogi.

Alę gdzież błędnym zбочyłem zawodem
Was że to równam z Uliksesa rodem?
Gdzież Wasze Imię równe łyż wyciska!
Polak nie zburzał narodów i tronów
Nie szukał Ilijonów
Własne podnosząc zwalika. —
Bronić oyczyzny, bronić oyców sławy
Zrzucac iarżmo niewolnicze,
Te były wasze wyprawy,
Jedne laury, z dobycze.

Nowe w narodach umowy i zdrady
Gwałcą swe własne przymierza, układy,
Wy iedni wierni do ostatniey chwili!
Szeroki przedział Wołgi, i Sekwany,
Waszemi groby zaślany;
Zaświadczy wiekom czem Polacy byli.
Dla tego hołd ten, każdy z was odbiera
Cały ród Lecha z laurami powstaie
Europa poklask daie
I Bóg iuż nawet przychylniey spojiera.

F. Morawski

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

90-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74

Tei. 26-68

<http://rcin.org.pl>



P
4905